

Londyńskie impresje

Anna Maria Mickiewicz (*Londyn*)



Fot. Pixabay

Mój wiktoriański dom

*

W moim nowym kraju

Liście są zawsze zielone po drugiej stronie ogrodzenia.

*

W moim wiktoriańskim domu

Niewiele zmieniłam

Meble zrobione z litego drewna

Pociemniały

*

Pamiętam mój pierwszy dzień w Anglii

Mam kilka pamiątek

*

Na mojej wiktoriańskiej ulicy ludzie mówią

- Jak się masz?

- Czuję się dobrze, odpowiadam.

*

Młodzi Polacy przyjeżdżają do Londynu

Pytają

- Chcesz wrócić do Polski?

- Czy zostaniesz tutaj?

*

W moim wiktoriańskim życiu

Śnię...

Kolejna wiosna w Alexandra Palace

*

Puste ulice zadudniły

Z daleka ciemność miasta

Huczy

Odłamki dnia

To już tylko złudzenie

Świateł

*

Wiosna odgarnia kałuże

Oczka wodne iskrzą mgłą

Strumienie zanurzone

W kroplach rosy

*

Mgliście zauroczeni

Wkraczamy w objęcia

*

(Londyn, marzec 2011)

□

O tajemnicy czasu

*

Samotnego

W cichym ogrodzie

*

Przebiśniegi i bzy wiosenne

budzą Sokratesa

z platońskiego snu o dialogu

*

Zawiera wtedy przymierze

z wiecznością

Zamyka się wieko

nikłościami pajęczyn

okute

*

Ono dotrzyma tajemnic

w pieśni płochliwego kosa

zaklętych

*

(Londyn)

Słoneczniki

*

Zatopione

Niegdyś w polach

*

Teraz

Roztopione

W londyńskich mgłach

*

Zaklejone

Pajęczyną opętane

*

Trawami porośnięte

Gąszczem powyginane

*

Przyzwyczajone do rozstań

*

*Czy
zauroczone?*

wciąż

słońcem

Słoneczny dzień w Davis

*

Odchodzą na chmurach wiosennie lekko niezauważalni

aniołowie słów kilku białych słabych

*

Odchodzą tam wysoko uściskną ręce pokiwają głowami

*

*Odchodzą pokornie pochyleni ludzie małych miast
z mieszkań z balkonami pełnym pelargonii w letnie dni
gdy o chłód trudno nawet wieczorem*

*

*Odchodzą z dużych białych kalifornijskich domów
Z ogrodów nawadnianych sztuczną rosą*

*

*Lękali się czegoś, co spada ukradkiem na błyszcząca rozgrzaną
blachę samochodu*

Pilotem zamykają okna

*

*Odchodząc zostawiają widok Matki Boskiej na konarze drzewa
Tak im się wydawało...*

*

A może to my nie widzieliśmy tych znaków?

*

Odchodzą...

*

(Davis)



Anna Maria Mickiewicz

Anna Maria Mickiewicz: poetka, eseistka urodzona w Polsce, od lat mieszka poza granicami kraju, początkowo w Kalifornii obecnie w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Współpracuje z redakcją londyńskiego *Pamiętnika Literackiego*. Jest członkiem *English PEN*. Wraz z amerykańskim wydawnictwem *Contemporary Writers of Poland* przygotowuje cykliczne antologie poetyckie. W roku 2020 utworzyła wydawnictwo poetyckie *Literary Waves Publishing*.

Zobacz też:

O dychotomii róż...

Z pamiętnika poety

Florian Śmieja (1925-2019)



Fot. Pexels z Pixabay

CZEKAM NA WNUKI

Moje pociechy pędzą swoje życie.

Nie mają czasu ani cierpliwości

by mi niekiedy pomóc z komputerem.

Zachciało mi się jeszcze technologii
i nie nadążam już za nowościami
nie rozumiem języka, aplikacje
manipulują bezkarnie, bo w ciemno
i najczęściej klikam na chybił trafił
z przewagą na chybił. Chociaż rozumiem
że w dzisiejszych czasach bez komputera
nie można się obejść, to z awariami
mam więcej do czynienia niż z ich pracą.
Oflagują się, aby nic nie robić
i bądź tu mądry jeśliś nie fachowiec
albo amator oprogramowania.
Skoro nie chcę rozzłościć moich pociech
to ograniczam się do prostych ruchów
płacę frycowe za brak kompetencji
czekam na wnuki, bo będą łaskawsze
i bardziej za pan brat z elektroniką.

PO PRZERWIE

Po kilku jałowych dniach dość nieśmiało

*podchodzę do komputera niepewny
czy już się znarowił niodwracalnie
a jego „non serviam” jest ostateczne
i nie ma już od niego odwołania
czy odpocząwszy wznowi swe czynności
przywoła słowa, wezwie inspiracje
i spróbuje nadrobić utracone?*

ZUPA Z GWOŹDZIA

*Wstałem o świcie, aby się uraczyć
racją świadomego milczenia zanim
rozpoznam dzień i jego możliwości
bo nawet brak poczty na monitorze
nie musi oznaczać zrezygnowania
z ambitnych planów albo zaniechania
zaczętej akcji. Jestem doświadczonym
kucharzem, zrobię zupę na gwoździu.*

ZADANIE

Muszę skojarzyć moją wyobraźnię

*z możliwościami zapisu. Przed świtem
pracuje jej się najlepiej w milczeniu
półmrok ośmiela najpewniej fantazję.
Jak wytrenować pamięć, by do świtu
zachowała ślady mocowania się
z aniołem natchnienia, który ją nawiedził.*

UTRWALACZ

*Pilnie szukam takiego instagramu,
któryby zanotował, co uroi
głowa, bo tyle mi gdzieś przepada
między zamysłem a tym, co potem
widzę na stronie. Utrwalacz konieczny
bo bez niego zbyt wiele już straciłem.*

PRAWICA

*Prawica, którą za młodu ciskałem
kulą i dyskiem na medal, ostatnio
osłabła, że z trudem puszki otwiera.
Dobrze, że może się jeszcze uchwycić*

pewnie poręczy, bo lewica padła.

ILOŚĆ

Ilość raczej nie przemienia się w jakość.

Mówimy wtedy o wielkiej płodności

pracowitości, ciągłym próbowaniu

dbałości o ustawiczne wystawy

prezentacji, wnikliwej buchalterii

łudzeniu się, że chęć szczerza to talent

a wielokrotność wejść zapewni aplauz.

Bez szczególnego błysku nie wystarczy.

Zobacz też:

Ze Śląska w świat literatury i nauki. Prof. Florian Śmieja (1925-2019) o sobie.

Słowa ze skradzionych chwil

Naukowa wędrówka po hiszpańskojęzycznej literaturze

Żegnając Adama Zagajewskiego

Katarzyna Szrodt (*Montreal*)

*I w śmierci będziemy żyli,
tylko inaczej, delikatnie i miękko,
rozpuszczeni w muzyce... /Bez końca/*



Zdawał się być wysłannikiem Parnasu na ziemię, by wziąć w obronę poezję, piękno, delikatność. W swoich wierszach i esejach nieustannie przypominał nam, że istnieje życie duchowe, mistyka, tajemnica.

Adam Zagajewski zmarł 21 marca, w Światowy Dzień Poezji. Od lat towarzyszyła mi jego twórczość, ucząc spoglądania na świat, ludzi, dzieła sztuki. Czytając utwory Zagajewskiego zamieniałam się w studentkę prowadzonego przez niego kursu nazwanego w jednym z wierszy „Mistyką dla początkujących”. Słuchałam uważnie nauk i wierzyłam w obietnice:

Schronimy się w dzwonach, w kołyszących się

dzwonach, w huku, w powietrzu, w sercu uderzeń /Dzwony/

Czasami obrażałam się na Niego za pięknoduchostwo, estetyzm, elitaryzm, bo jeśli podróżował to tylko do Toskanii, czy Burgundii, zwiedzał muzea delektując się obrazami mistrzów, zachwycał się pływaniem w Morzu Śródziemnym, przyjaźnił się z wyjątkowymi osobami. Ale jednocześnie brał w obronę słabość, delikatność, zwyczajność. I właśnie ta równoległość tych dwóch uzupełniających się, a nie wykluczających wątków, jest siłą tej poezji. Fascynowała mnie zawsze głębia abstrakcyjnego myślenia w niej ukrytego, rozległa znajomość literatury, historii, sztuk pięknych i muzyki klasycznej. Poeta nieustannie pogłębiał swoją wiedzę, o czym kilkakrotnie pisał w esejach. Wtedy, gdy opuszczał go płomień natchnienia, czytał dzieła innych mistrzów, słuchał muzyki, pogłębiał wiedzę czekając na dar tworzenia:

Poezja to wiatr wiejący od bogów, mówi

Cioran, powołując się na Azteków....

Oby wrócił ten wiatr.

Wiatr wiejący od bogów,

niech przyjdzie, niech obudzi

ten wiatr. / Wiatr/

Vita activa i *vita contemplativa* – dwa pojęcia często przywoływane przez Poetę, mające nas ustrzec przed zagubieniem się w zgiełku codzienności. *Vita contemplativa* – nakazujące nam przystanąć, wsłuchać się w siebie, w śpiew ptaków, w ciszę panującą w katedrze, w której unoszą się anioły. Zagajewski jest świeckim mistykiem zatroskanym nieobecnością duchowości, dobra, wrażliwości w naszym życiu. Obarcza poezję tajemną misją przywrócenia dzisiejszemu światu utraconych wartości:

Wiem, że są przynajmniej cztery rzeczywistości

a nie jedna, i wszystkie przenikają się

nawzajem, jak cztery Ewangelie / Obecność/

Zamieszkałam w tej poezji, oddycham jej powietrzem, zachwycam się doskonałością metafor opisujących świat i myśli. Zawsze na nowo zdumiewa mnie puenta wierszy, do której powoli skrada się każde słowo, by nagle zaskoczyć, unieść, olśnić, jak w „Ziemi ognistej”, najbardziej „moim” wierszu-modlitwie:

Bezimienny, niewidzialny, milczący,

wybaw mnie od amnezji,

zabierz mnie na ziemię ognistą,

weź mnie tam gdzie rzeki

płyną pionowo, pionowo płyną

rzeki poziome. /Ziemia ognista/

Jak sam Poeta napisał w „Odzie do wielości”: „Wiersz rośnie na sprzeczności, lecz jej nie zarasta” – wokół tej sprzeczności i niejednoznaczności oscyluje jego poetycka metoda: między ruchem i bezruchem, między ironią a głębią emocjonalną, między erudycją a prostotą, między muzycznością a malarskością, w tych „przestrzeniach pomiędzy” rośnie poezja.

Czesław Miłosz porównał wiersze Adama Zagajewskiego do „gobelinów, na których drzewa, kwiaty, ludzkie postaci współtworzą jeden wzór”, to wielość świata opisana z zachwytem, głęboką mądrością i odpowiedzialnością za każde słowo.

Niech to wspomnienie i pożegnanie Adama Zagajewskiego zakończy „Płomień” – modlitwa i zaklęcie dla nas, żyjących:

Boże, daj nam długą zimę

i cichą muzykę, i usta cierpliwe,

i trochę dumy – zanim

skończy się nasz wiek.

Daj nam zdziwienie

i płomień, wysoki, jasny.

Zobacz też:

O poecie Adamie Zagajewskim

Doliną Issa w dal płynię

Irena Duchowska (*Litwa*)

Urodzona i mieszkająca na Litwie polska poetka, pedagog, działaczka społeczna, wielokrotnie nagradzana za krzewienie języka oraz kultury polskiej na Litwie. Uhonorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej.



Rzeka, fot. Rudy and Peter Skitterians z Pixabay

O Laudzie

I cóż to za Polak,

Co trylogii nie czyta

I będąc na Litwie,

O Laudę nie spyta?

*

Nie wie o tym, że tu

Polskość wieki przetrwała.

Pamięć o Kmicicu

W legendach została.

*

*Lubicza brak na mapie,
Ale są Wodokty Oleńki
Choć pałacu już nie ma śladu,
Zachował się kościół maleńki.*

*

*Mitruny widać po drodze,
Pacunele dumnie witają,
Na starym cmentarzu
Znani rodacy spoczywają.*

*

*Szetejnie mają nowy dwór
Kraj ten Miłozem słynie,
W parku rośnie jego dąb,
Doliną Issa w dal płynie.*

Strony rodzinne

*Dawne strony rodzinne...
Nie zamienią ich inne!
Pamięć o nich zostanie,
Choć przyszło rozstanie.*

*

Ule pszczele i pasieka...

Klon widoczny z daleka,

Obok duże kasztany,

Chmiel wijący altany,

*

Krzak jaśminu za płotem,

Wygon rozległy z błotem,

Który bocian nawiedza...

Dalej już widać miedza.

Słomianka

Moja Słomianka,

niegdyś

zadbana rodowa siedziba.

Już niewiele po niej zostało...

Miejsce,

gdzie stała stodoła

porosło pokrzywą,

sadzawkę zasypano

i rosną w niej krzaki,

po studni źródlanej wody,
za gościńcem,
nie zostało śladu,
zbutwiał krzyż przy drodze,
spiłowano klony,
połamały się płoty,
znikły śliczne kwiaty,
chata zmurszała
i jakby osiadła
pod ciężarem lat.

Dziś

kłóci się z mą pamięcią,
tam już nie jest mój dom.

Sad

W starym sadzie już nie ma czereśni
I słodkiej jabłonki dziś brak
Wtulona w brzozę słyszę dawne pieśni
Pamiętam jabłek rumianych smak

*

Dawno zamilkł już młyn wesoly

Za łąką znikły zbóż złociste łany

Nie pilnują podwórza sokoły

I cymbały już nie wołają w tany

*

Brak uli w sadzie, wymarły pszczoły

Znikły w malinach szyszki chmielu

Straszą pustej sadzawki oczodoły

Sad źródłem wspomnień wielu

Ks. Jan Naumowicz

Księdza stryja osobiście nie znałam,

Ale wiele dobrego o nim słyszałam.

To legenda, honor naszej rodziny!

Akacje kwitły mu na imieniny.

*

Za swą życzliwość powszechnie lubiany,

Służbie w kościele był wielce oddany.

W Świącianach po dziś o nim pamiętają,

Świeże kwiaty grób stale upiększają.

*

Była wojna, straszne, okrutne czasy,

Odgłosy mordu pochłonęły lasy...

Niby przestępców i księży schwytano,

Błogosławiącym lud życie odebrano.

*

Niewinnym zakładnikiem ksiądz Janek był,

Śmierć spotkał wspierając współbraci, tak żył.

Jego winą największą - bycie Polakiem!

Za nim dążymy raz utartym szlakiem...

Zobacz też:

Myślą gonię do Macierzy

O poecie Adamie Zagajewskim

Urodzony 21 czerwca 1945 r. we Lwowie, zmarł 21 marca 2021 r. w Krakowie – polski poeta, eseista, prozaik, przedstawiciel pokolenia Nowej Fali, sygnatariusz Listu 59 (1975), od 1976 objęty cenzurą, w latach 1982–2002 na emigracji we Francji, od 1983 redaktor „Zeszytów Literackich”; laureat Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1975), Międzynarodowej Nagrody Neustadt w dziedzinie literatury (2004) i Nagrody Księżnej Asturii (2017), w latach 1973–1983 członek Związku Literatów Polskich, od 1979 członek Polskiego PEN Clubu, od 2006 członek Polskiej Akademii Umiejętności; nauczyciel akademicki, tłumacz literacki (wikipedia).



Adam Zagajewski (z lewej) podczas spotkania w Teatrze Chopina w Chicago w 2012 r., copyright Adam Lizakowski

Adam Lizakowski (*Chicago-Pieszyce*)

W pierwszy dzień wiosny 2021 r. umarł w Krakowie poeta, laureat wielu prestiżowych nagród literackich w Polsce i za granicą. Zmarł w wieku 75 lat.

Literacki Paryż bardzo mnie interesował z czasem poznałem korespondencyjnie ciekawego człowieka i poetę Macieja Niemca, tam mieszkającego redaktora pisma pt. „Kontakt”, wydawanego przez sławnego w Ameryce wówczas działacza *Solidarności* Mirosława Chojeckiego. Z czasem wysłałem do redakcji fragment dziennika kalifornijskiego i tak rozpoczęła się nasza korespondencja i papierowa znajomość. Natomiast z poetą Adamem Zagajewskim spotykałem się wielokrotnie w Stanach w San Francisco, w Krakowie i po raz kolejny po latach w roku 2011 w Chicago. Zaprosiłem go na lampkę dobrego wina do jednej z restauracji na

Michigan Avenue, niecałe sto metrów od *Chicago Arts Institute*. Po krótkiej rozmowie emigrantów; jak się panu w Ameryce żyje, co nowego w poezji, nad czym pan teraz pracuje, wyjąłem z plecaka trzy kilogramy wierszy z prośbą o napisanie wstępu do mojego zbioru wierszy pt. *156 listów poetyckich z Chicago do Pieszyc*, który planowałem wydać w Polsce, właśnie we wspomnianych już w tytule Pieszcach. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu poeta się zgodził, nawet nie musiałem długo go namawiać, wprawdzie zajęło mu to prawie pół roku, ale napisał. Dołączyłem przedmowę do maila, który wysłałem do Pieszyc, do Wydziału Promocji Miasta, który prowadził i finansował całe przedsięwzięcie i pech chciał, że słowo wstępne poety krakowskiego, gdzieś się zapodziało. Skład redakcyjny tworzyli Paweł Brzozowski, Sławomir Szel, Dawid Cech pracownicy wydziału promocji miasta, dyrektorka biblioteki Lidia Zakrzewska-Strózik, za korektę odpowiadała pani Jolanta Maniecka. Kilka lat później będąc w Krakowie zadzwoniłem do niego z prośbą o spotkanie, ale był zbyt zajęty, jednak wskazał miejsce (kawiarenka), gdzie zostawiłem dla niego ów tomik wierszy, bez wyjaśniania, dlaczego nie ma w nim jego wstępu. Krępowałem się, że tego nie dopilnowałem, bo to był mój obowiązek.

Wstęp pana Zagajewskiego był dla mnie dużą radością i wyróżnieniem i na prawdę bardzo się nim cieszyłem, tym bardziej, że sam mistrz Miłosz zawsze, ale to zawsze mówił o twórczości Zagajewskiego z dużym uznaniem i to publicznie podczas odczytów i prywatnie wśród znajomych. Pamiętam, że raz, a było to w roku 1988 po spotkaniu poetyckim, w którym pan Czesław wygłosił odczyt o poezji polskiej, gdy podszedłem pogratulować mu wystąpienia, ze zmartwioną miną zapytał się mnie, czy mi się podobało? Nie zaskoczył mnie tym pytaniem, bo już na tyle dobrze go znałem, że spodziewałem się takiego pytania. Często pytał się znajomych, co myślą o jego najnowszej książce, odczycie, publikacji czy wierszu, wieczorze autorskim i nawet nie czekając na moją odpowiedź dodał, zapomniałem wspomnieć Staszka Barańczaka. Tak, pan Adam Zagajewski był jego zdecydowanym faworytem bardzo go sobie cenił jako człowieka i poetę.

Moja znajomość z poetą Adamem Zagajewskim trwała ponad 25 lat, a poeta swoim „stwierdzeniem, poznałem Lizakowskiego dzięki Miłoszowi” zawsze w towarzystwie „zamykał mi usta”. Pan Adam należał już do chyba jednych z ostatnich ludzi, których poznałem w towarzystwie pana Miłosza mieszkając w San Francisco i studiując w Berkeley.

Jego śmierć jest i będzie wielką stratą dla polskiej poezji.

Fragment eseju pt. „Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą”.

Galeria

Zdjęcia Adama Zagajewskiego są autorstwa Adama Lizakowskiego, zostały zrobione podczas spotkania w Teatrze Chopina w Chicago w 2012 roku, copyright Adam Lizakowski.



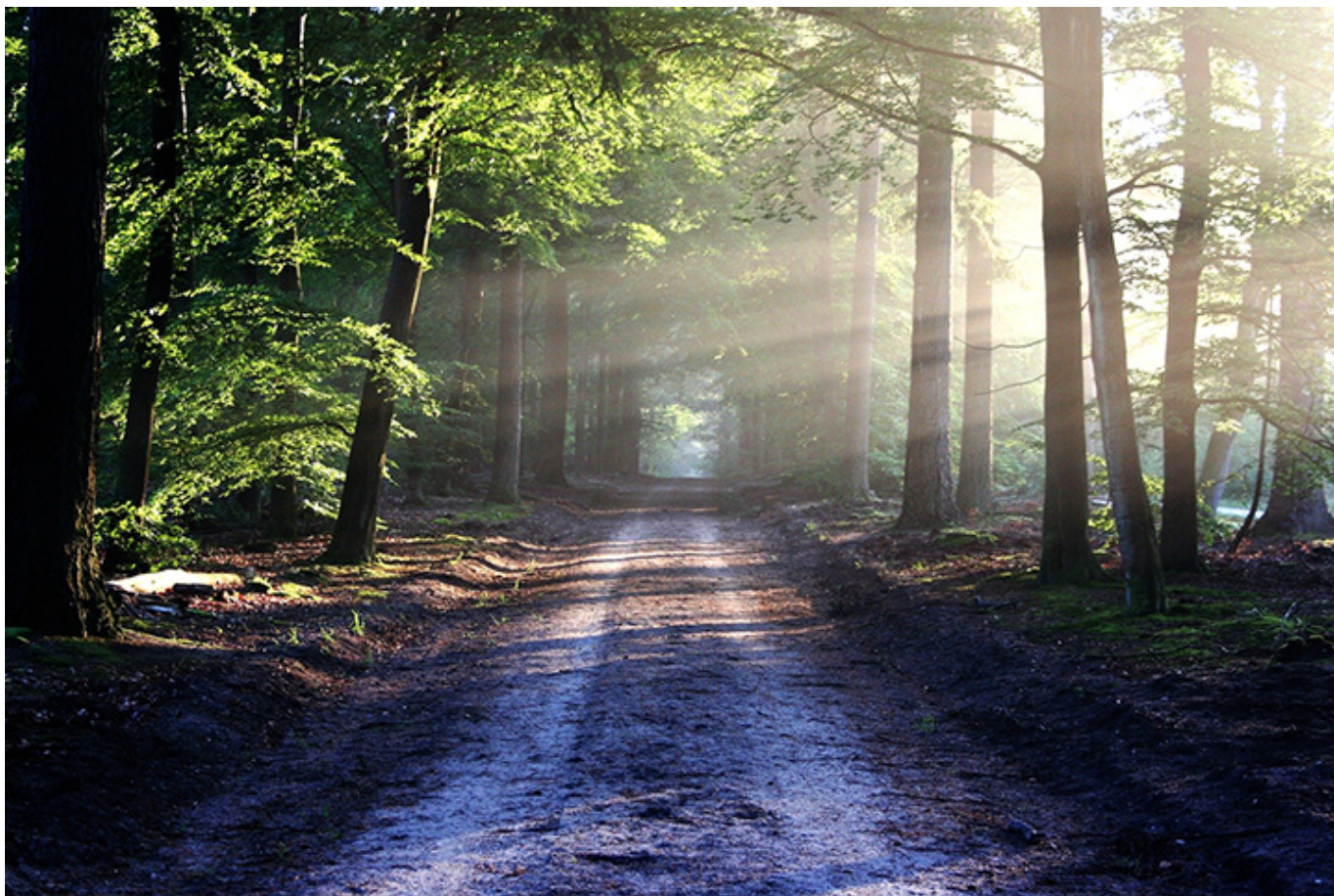








Polskie drogi



Fot. bertvthul z Pixabay

Aleksander Lewicki (*Wilno*)

Wielokulturowe jest społeczeństwo, w którym żyję i wieloma językami muszę mówić na co dzień... Jestem Polakiem z Kresów i moje serce jest na wskroś polskie! Moje skomplikowane i trudne życie rozdziera mnie na co najmniej trzy kraje. Po przesunięciu granic terytorium polskiego w stronę zachodnią, moje polskie korzenie z racji urodzenia, zostały na Białorusi, miasto Wilno na Litwie dało skromny dom, w języku rosyjskim musiałem się kształcić... Razy za polskość dostaję do dziś... Języka ojczystego nauczyłem się sam i takż On jest: starodawny, przez niedouczenie chropowaty, ale jakże kochany, serdeczny, najpiękniejszy! Żyję samotnie i całe życie szukam miłości tej prawdziwej, jedynej. Czasem wydaje mi się, że doganiam - ale to tylko cień... Posiadam jednak Skarb wielki, Skarb głębokiej wiary w Boga Stwórcę Jedynego. Upadam i wstaję podnoszony Jego Zbawczą Ręką. Wszystko wytrzymałem i wszystko z Nim wytrzymam... Chciałem grać - nie dano, chciałem lepić - wysmiano, chciałem wyżej się kształcić - trudy życia i władza

nie pozwoliły dokończyć studiów. Poezji i polskiego myślenia nikt mi z serca nie dał rady wyrwać... Dzięki Ci Boże za ich ocalenie!!! Tak żyłem i tak umrę...

Pozdrowienie z Wilna...

Z tych ziem dalekich, z tych ziem zabranych,

Takich Ojczystych i Ukochanych!

Z naszego Wilna śniegi Wam proszą

Swoją tęsknotą niech serca wzruszą.

Pamięć ożyje i serce drgnie,

Dzwony zadzwonią jakby to we śnie...

Wileńskie dzwony zadzwonią Wam,

Lęcą ukłony z Wileńskich bram...

Lecą od Wilna, przez Polskę całą

Im jest tak pilno, nie bijcie "brawo".

A tylko sercem słuchajcie nas,

Bo czas nadchodzi, nadchodzi czas...

Odkryjcie oczy, podnieście czoła!

z Ostrej Bramy, Matka zawoła:

„Wy moje dzieci umiłowane

Po całym świecie tak rozsypane!”

Od swojej ziemi, od ludu swojego,

*Prosimy Boga, bo jest potrzeba.
By serca nasze do Was tęskniły.
Nikt nie rozdzieli, nie ma tej siły!
Polak nie zginie i Polska też!
Ostrobramska, chroń nas i strzeż!*

Wileńska Rossa...

*Zima, mróz i chłodny wiatr,
Wieje, bije, rozszarpuje...
A mnie woła, czeka Rossa,
Chłodnym rankiem tam wędruje...
Widzę z dala wzgórze Krzyży,
Jeszcze chwila-moment cały...
I odkrywa się mnie Rossa,
Wielkiej Dumy, Polskiej Chwały!
Nawet wiatr z pokorą ścicha
Hołd oddaje, salutuje!
Serce moje ciężko wzdycha,
Bóg Jedynty wie, co czuje...
Jak żołnierze-Wasze groby
Otoczyli Wodza swego,*

Zakrywając sobą, sobą...
Stoicie tak dnia każdego!
Ile burz i ile grzmotów,
Rozdzierało się nad Wami...
Byliście jak ta Piechota,
Zawsze pierwsze, wciąż-Ci sami!
Zawsze z Bogiem i Honorem,
Za Ojczyznę i lud cały...
Oddając swoje życie,
Żeby innych życie trwało!
Schylam głowę ja z Uznaniem...
I odmawiam „Anioł Pański”.
Jestem dumny, bardzo dumny,
Żem człek polski, nie pogański!



Wilno, cmentarz, fot. omeck999 z Pixabay

Dla - Polaka z Ameryki CZY Z INNEGO KRAJU...

Przyjechałeś - kochany z daleka,

Ameryka - czy inny to kraj.

A tu - Wilno, tak tęskni i czeka

I, odkrywa - Ci - serce - naj, naj!

*

Jakże, chce - Ciebie - Wilno, całować

I do serca, przytulić, jak - Syna.

Swoją Miłość - Ci, chce - podarować

I, zatrzymać - spotkania - godzinę!

*

*Ostra Brama i... Matka - spoziera,
Zatęskniona, jak Matka kochana.*

I tak czule, Ci - czoło, ociera

I całuje, gdzie - jest... twoja - rana!

Błogosławi - całe, Twe życie

I - ofiarność - co Polsce oddałeś,

I - spokojem - Twe serce - nasyci...

Bo - prawdziwie - Ty - Polskę - kochałeś!

Polacy

Polacy, polskie dzieci!

Rozrzucone jak nasiona.

Gdzie was nie ma, na tym świecie.

Polską krwią ziemia skropiona.

Choć kropelka, choć niewielka.

W każdej cząstce ziemi jest.

Bo ten Polak, jak muszelka!

Co ma w sobie perłę nieść.

Nie dajmy tylko utracić wiary.

Nie dajmy zrzec się Polskości!

Nie zapomnijmy „krwawe te dary” .

Kochanych przodków, co już w wieczności.

Nie zapomnijmy o Ojczyźnie!

O nas Polakach rozrzuconych.

Co żyją w biedzie na obczyźnie.

Poniewieranych, osieroconych.

I kiedy ktoś z nas jest bogaty.

A ktoś biedny przez całe lata.

Nie odrzucajmy swojej ręki.

Z miłością czułą przytulmy brata.

Nikt z nas nie winny, że tak żyjemy.

Ojcowie nasi oddali życie!

Lecz była siła od nas odmienna.

Co podzieliła nienależycie.

Polacy, polskie dzieci!

Ku chwale swojej w jedności wytrwajcie.

Do końca życia to przenieście.

Bóg, Honor, Ojczyzna - to pamiętajcie!



Wilno, stare miasto, fot. dmvl z Pixabay

Polskie drogi

Chodzę po lesie, pytam naokoło.

Czyja to własność, słyszę ktoś woła.

Stoję, tak stoję, tak zasłuchany.

Leśną pięknnością oczarowany.

Tymi liśćmi, tymi wrzosami.

Leśną muzyką i gałęziami.

Wśród tej piękności, głos szepce, mówi.

Polsko, ta ziemia tobie tak szumi!

Polskie te drogi, które zarosły.

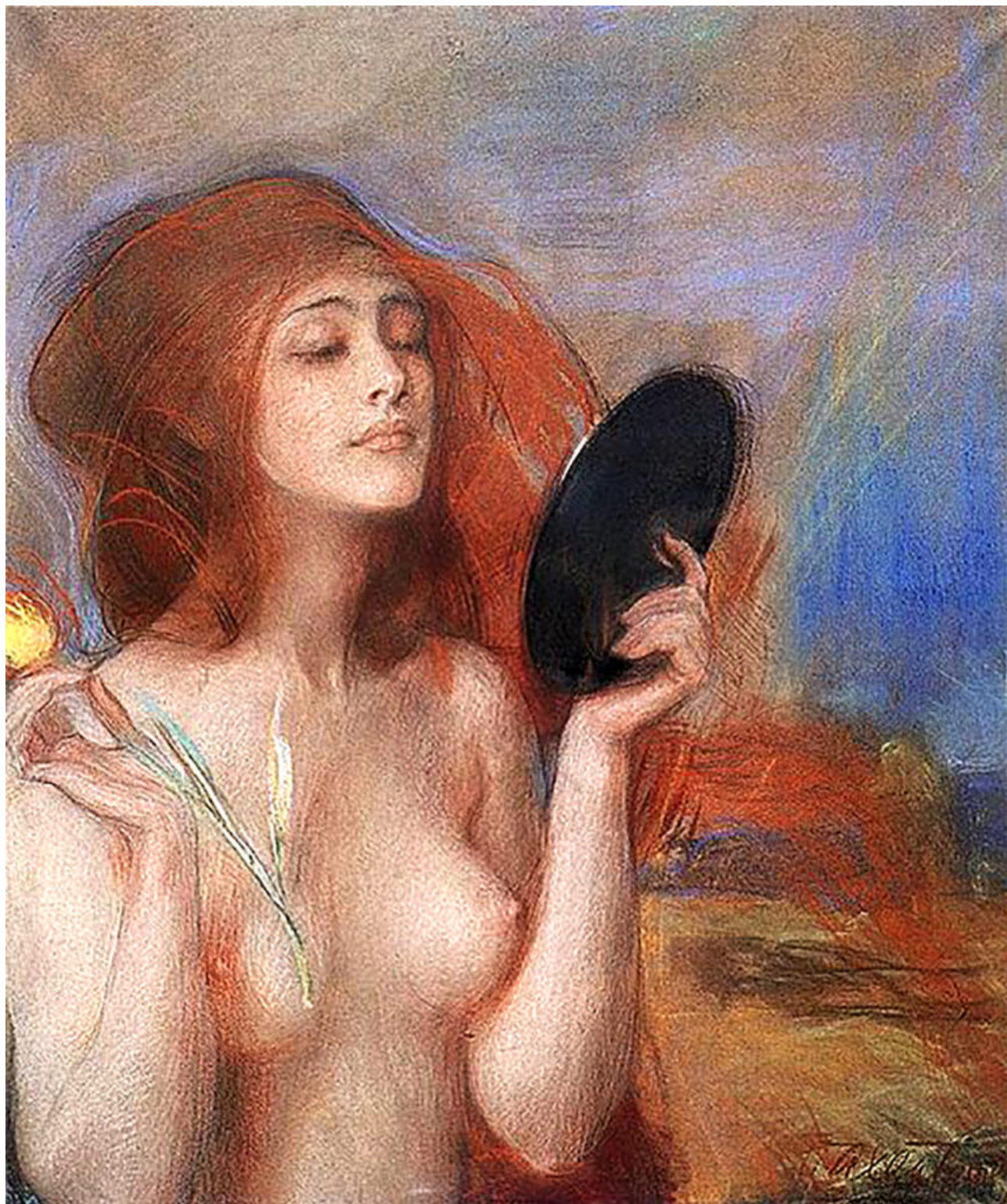
*Ciebie prowadzą, do siebie w goście.
One prowadzą do polskich domów.
Gdzie lasy z trawą szumią dokoła.
Do tych prześlicznych polskich ogrodów.
Których zapomnieć serce nie zdoła.
Drogi, wy drogi, dokąd wiedziecie!
Przecież naokoło szumi ten las.
Gdzie wy te domy polskie znajdziecie.
Rozkradli, spalili, zaborów był czas.
A drogi mówią, drogi nasz synu!
Pamięć nas nie zawiedzie.
Dla nas jak dawniej, Polska jedyna.
Choć podzielona jest na tym świecie.
Dla nas jak dawniej, chce się tych domów.
Polskiej rozmowy i ludzi kochanych.
Chce się prawdziwych mieć gospodarzy.
Tych, co kochają i dla ziemi oddanych.
Donieś, prosimy my ciebie, do ludzi.
Że ziemia pamięta i kocha.
Pamięć nasza, niech lud obudzi.
Ziemia czeka, tęskni i szlocha.*

Zobacz też:

„Noc” i inne wiersze z Wilna

Wilno w poezji i obiektywie

Marzec - zapowiedź wiosny w poezji



Teodor Axentowicz, *Wiosna*, 1900, pastel na papierze, 74,5 x 59 cm, Muzeum Mazowieckie, Płock, fot. Wikimedia Commons

Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

Od kolebki idą za nami popularne przysłowia: „Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu”, „Suchy marzec kwiecień nagradza, bo deszcze sprowadza”, „W marcu jak w

garncu”, „W marcu kto siał nie zaczyna, swego dobra zapomina”; „Kiedy kot w lutym na słońku się grzeje, musi w marcu zejść na przypiecek”. Zwykle są dość krótkie, jak te powyżej zacytowane. Bywają jednak i bardziej rozbudowane, obszerniejsze, uformowane w strofę wierszową. Oto jeden z wielu przykładów:

*Marzec odmienia wiatry,
deszcz miesza z pogodą,
więc nie dziw,
jeśli starzy czują go z swą szkodą.*

Nietrudno dostrzec, że przywołane tutaj wspaniałe mądrości ludowe akcentują zderzenie się ze sobą różnych, przeciwstawnych sobie stanów pogody określanych zwykle przymiotnikami „suchy” lub „deszczowy”, bądź „zimny” lub „ciepły”. Jest więc marzec, o którym mówią wyżej przywołane przysłowia - miesiącem przejściowym pomiędzy zimą a wiosną, a więc prawdziwym progiem przekraczanym przez człowieka w drodze z krainy skutej lodem i przywalonej śniegiem do świata manifestującego swoje istnienie nerwowym krzykiem godowym ptactwa, brzęczeniem różnego rodzaju owadów, erupcją barw rozchylających się pąków kwiatowych.

Ów moment szczególnie wyraźnego „przełamywania się” pór roku doskonale wyrażała w ciągu minionych stuleci nasza poezja - ten najlepszy instrument określający skalę obecności człowieka na ziemi. Z perspektywy Kochanowskiego rzecz wyglądała następująco:

*Serce roście patrząc na te czasy!
Mało przed tym gołe były lasy.
Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,
A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
Teraz drzewa liście na się wzięły.*

*Polne łąki pięknie zakwitnęły;
Lody zeszły, a po czystej wodzie
Idą statki i ciosane łodzie.
Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,
Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;
Ptacy sobie gniazda omyślają,
A przede dniem śpiewać poczynają.*

Jak widać pieśniarz czarnoleski spoglądał na najpiękniejszą z pór roku zarówno oczyma estety jak i gospodarnego włodarza. Dwa wieki później Adam Naruszewicz w wierszu „Cztery części roku” dostrzegał wiosenne uroki świata w „słodkim szumie” liści zdobiących drzewa i pięknie „wiosennych dzwonek”, ale nie zapominał bynajmniej o surowych prawach codziennego życia. Pisał:

*Wiśła okowy zdarszy warowne,
Pędzi do morza statki ładowne.
Czeka gospodarz, by mu za żyto
Holender złotą brząknął kalitą.*

W ujęciu dziewiętnastowiecznych pisarzy, zwłaszcza romantycznych poetów, wiosna znaczone zwykle była nadzieją na odzyskanie niepodległości. Tak rzecz wygląda u Mickiewicza („Pan Tadeusz”), który tę nadzieję tak ujmował:

*Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przecucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.*

W międzywojennej Polsce mógł sobie już poeta pozwolić na luksus beztroski. Na progu Niepodległości Julian Tuwim w wierszu „Eksperyment” pisał:

Wiosno! Wyraźnie i dobitnie,

Wyraźnie, dobitnie i ostro

W noc twych narodzin o tobie myślę.

Myślę zimno, spokojnie i ściśle:

Oto

Śnieg

Topnieje.

Oto

Jest

Ciepłej.

Oto kępami ziemi brunatnej

Pulchniej od głębi wzruszone Powiśle.

Tak to wszystko wyglądało w poezji. A w historii? Wydarzenia marcowe 1968 roku przyniosły wiele goryczy. Walka o władzę wewnątrz obozu rządzącego w owym czasie przyniosła sporo krzywdy, jakiej doznała społeczność żydowska. Miałem w tej społeczności wielu serdecznych przyjaciół, którzy nie chcieli opuszczać naszej ziemi, ale przecież sytuacją i atmosferą zostali niejako zmuszeni do udania się na Zachód lub Południe. Hasło „Syjoniści do Syjamu” brzmiało nie tyle groteskowo, co groźnie.

Przyszła także wiosna przyjemniejsza. Rok 1989 jest symbolem istotnych przemian ustrojowych. W świecie przyrody natomiast wiosna 1989 roku była jakaś „kryzysowa”, niemrawa, bez właściwego dla tej pory roku oblicza. Przejście od lutego do marca zostało rozmazane, miało charakter amorficzny, przypominało

społeczny kształt z trudem formujących się nowych kształtów życia. A może jest to wynikiem złego obchodzenia się człowieka z globem ziemskim? Może zbyt dużo negatywnych skutków uprzemysławiania świata? Dymy, spaliny, hałas - to przecież wróg numer jeden człowieka i natury. Może brak nam wyobraźni i odpowiedzialności za wspólny dom, jakim jest ZIEMIA, którą wybitny pisarz francuski nazwał PLANETĄ LUDZI. Warto o tym pomyśleć szukając na łące coraz rzadszych już u nas kaczeńców...

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) - *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

Luty w tradycji i przysłowiach